

Puchacz z kościoła farnego w Gubinie

Puchacz jest ptakiem rozległych lasów i gór, więc osiedlenie się puchacza w naszym mieście było nie lada sensacją ornitologiczną! Nigdzie w literaturze fachowej nie znalazłem informacji o przebywaniu tej wielkiej sowy w mieście na terenie Polski.

Kilka słów o sowach i puchaczu.

Sowy *Strigiformes* są ptakami drapieżnymi, najczęściej aktywnymi nocą. Mają znakomity słuch i wzrok pozwalający im na skuteczne polowanie w niemal całkowitej ciemności (sowy w całkowitej ciemności nie widzą). Polują z zaskoczenia zarówno z zaskoczki jak i w locie, bowiem charakterystyczna, odmienna od ptaków dziennych budowa pióra zapewnia im bezszelestny lot.



Puchacz.

fol. Sylwester Aftyka

Puchacz *Bubo bubo* jest największą europejską sową. Masywny ptak o dużej głowie z długimi „uszami” (wydłużone pióra, które może stroszyć lub składać w

zależności od nastroju), co potęguje wrażenie masywności. Długość ciała 59-73 cm, rozpiętość skrzydeł 138-170 cm. Ubarwienie płowo rudawe, mocno czarno kreskowane, na podgardlu i podbródku dwie duże białe plamy (dobrze widoczne podczas wydawania głosu), dziób czarny, oczy ognisto pomarańczowe. Samica ubarwieniem nie różni się od samca, natomiast jest od niego większa.

Krótki opis siedliska.

Zniszczony działaniami wojennymi Kościół Farny znajduje się w centrum miasta. Obiekt jest okazałą XVI wieczną budowlą, jej długość wynosi - 68,35 m, szerokość - 29,10 m, a wysokość wieży wraz z kopułą i chórągiawką – 62,46 m (Andreas Peters* 2008)

Fara od południa i wschodu jest wolna od zabudowy (trawniki, luźne zadrzewienia, i krzewy), a od północy i zachodu otaczają ją czteropiętrowe bloki mieszkalne, oraz ratusz miejski (wówczas jeszcze nieodbudowany), tworząc zwartą zabudowę. W okresie przebywania puchacza w farze, brak stropów i schodów uniemożliwiało wejście na szczyt wieży komukolwiek.

Trochę historii.

Zapewne już w 1980 roku, w środku miasta osiedlił się puchacz. Ten ptak rozległych lasów i gór znalazł namiastkę skał w postaci starej, zrujnowanej budowli, porośniętej, powyżej górnego ząbkowania wieży (wys. ok. 50 m), kilkoma niewielkimi brzożami *Betula sp.* i bzem czarnym *Sambucus nigra*.

O jego przebywaniu w latach 1980 – 82, brak szczegółowych danych (nie prowadziłem wówczas notatek), natomiast z pewnością przebywał w tym okresie w obiekcie. Po zmroku można go było usłyszeć, a także, choć sporadycznie, zobaczyć.

Rok 1983 był już rokiem bogatym w obserwacje puchacza, a prowadzone od tego roku notatki pozwalają na rzetelne przedstawienie osobnika przebywającego w Gubinie.

Sowę tą nie tylko można było usłyszeć, lecz również stosunkowo często zobaczyć, jeżeli uwzględniono się cykl dobowy aktywności puchacz. W zasadzie zobaczenie puchacza nie nastroczało trudności w okresie od jesieni do wiosny (krótki dzień). Najlepsze godziny prowadzenia obserwacji, to wczesny ranek i wieczór oraz księżycowe noce, zapewniające dobrą widoczność (szczególnie zimą, kiedy leżący śnieg dodatkowo rozjaśniał mrok). Na podstawie obserwacji mogę stwierdzić, że puchacz z roku na rok stawał się śmielszy. W roku 1984 obserwować go można było również w dzień i na niższych stanowiskach (oknach) niż zazwyczaj, skąd ze spokojem przyglądał się ruchowi ludzi i pojazdów. W dni wolne od pracy, sowa chroniła się w budowli znacznie później. Spowodowane to było zdecydowanie mniejszym ruchem i hałasem niż w dni robocze.

Wielkość rewiru łowieckiego puchacza uzależniona jest od dostępności pokarmu. Może obejmować teren o powierzchni nawet 20 kilometrów kwadratowych, a więc

obszar odpowiadający powierzchni Gubina. Wielokrotnie obserwowałem jego przelot na żerowiska, a ustaliwszy kierunek starałem się go odszukać, co prawdę mówiąc, rzadko się udawało. Wydaje się, że jego rewir łowiecki w gubińskich warunkach, mieścił się w promieniu ok. 1, 5 km od fary np. cmentarz przy ul. Kujawskiej, enklawa lasu (ok. 3 ha po niemieckiej stronie) przy nieczynnym moście klejowym od strony Gubinka, staw miejski przy ul. Śląskiej/Chodkiewicza, często odwiedzanymi miejscami były równie bliższe tereny np. stary cmentarz przy ul. Królewskiej, zabudowania gospodarcze Szkoły Rolniczej oraz wyspa* położona w widłach Nysy Łużyckiej i Lubszy. Wyspa, porośnięta starodrzewem (dęby *Quercus sp.*, jesiony *Fraxinus sp.*, lipy *Tilia sp.*) i bujną roślinnością krzewiastą, stanowiła idealną kryjówkę tego drapieżnika. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że puchacz siedzący blisko pnia, nawet w oświetleniu dziennym jest bardzo trudny do wykrycia, ponieważ barwa jego upierzenie do złudzenia przypomina korę drzewa. Przelot na żerowiska odbywa się z reguły w bardzo podobny sposób. Puchacz wylatywał z wnętrza budowli i siada na jej wierzchołku. Siedział tam rozglądając się przez pewien czas (prawdopodobnie pozbywał się w tym czasie wypluwki*), a następnie zataczał jeden lub dwa kręgi nad budowlą i siadał ponownie. Drugie zerwanie się z wierzchołka fary oznaczało z reguły odlot. Puchacz po trzech, czterech uderzeniach skrzydłami przechodził w lot ślizgowy i leciał około 300-400 metrów bez poruszania skrzydłami. W okresie od jesieni do wiosny lądowanie puchacza na wyspie wywoływało popłoch wśród kaczek, przebywających na rzece. Dokładne miejsca lądowania było nie do ustalenia, ponieważ puchacz po wylądowaniu milczał i tylko spłoszone kaczki wskazywały prawdopodobne miejsca jego zapadnięcia. Nad ranem 20 lutego 1983, idąc w stronę stawu przy ul. Śląskiej usłyszałem cichy poświst powietrza, spojrzałem w górę i ujrzałem przelatującego tuż nad sobą puchacza, przeleciał na wysokości nie większej niż 3 metry. Zaręczam, że niespodziewane pojawienie się tego ogromnego ptaka w tak małej odległości, na każdym wywarłoby spore wrażenie. Jeszcze tego samego dnia, w oknie od południowego wschodu mogłem go oglądać, jak wygrzewa się w porannym słońcu, a była już godzina dziewiąta. Ulubionym miejscem przebywania puchacza na kościele farnym za dnia, była przeważnie jej zachodnia lub południowa strona, a konkretnie jej zwieńczenie poniżej wierzchołka, porośnięte dość gęsto krzewami. Tam można go było zobaczyć najczęściej, pod warunkiem, że w ogóle wyleciał z wnętrza budowli. Do chwili osiedlenia się puchacza w zrujnowanej farze, obiekt ten zasiedlały dość licznie miejskie gołębie *Columba livia f. urbana* w liczbie ok. 60 par, oraz kawkki *Corvus monedula* ok. 30 par. Byłem zdziwiony, że mimo obecności puchacza, nadal odbywały lęgi w obiekcie, choć chyba w mniejszej liczebności. Pod koniec 1983 roku i z początkiem 1984 pod farą znalazłem szczątki dwóch uszatek *Asio otus* – innego, mniejszego gatunku sowy. Podczas kontroli 16 stycznia 1984, pod farą szukałem wypluwek, niestety bez skutku, natomiast znalazłem skrzydło uszatki. Pracownicy zatrudnieni przy renowacji ratusza twierdzili, że „to ta wielka sowa zabija te mniejsze, a ta, którą ja znalazłem jest już trzecią, jaką on zabił!” Potwierdziło to moje wcześniejsze obserwacje. Trzy dni później tj. 19 stycznia

około godziny 6.50, miałem okazję obserwować puchacza podczas pełni księżyca, był wyraźnie widoczny na szczycie budowli. Odzywał się niskim, monotonnym i przeciągłym „u –hu, ”, powtarzanym, co ok. 10 sekund, co jednoznacznie wskazuje na terytorialnego samca. Warto wiedzieć, że niemiecka nazwa puchacza **Uhu** jest transkrypcją (pisownia fonetyczna) jego głosu.

Od 1983 byłem już współpracownikiem Zakładu Biologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i na moje zaproszenie 1 lutego 1984, przyjechali do Gubina dwaj poznańscy ornitolodzy, pp. Jerzy Ptaszyk* i Jan Śmiełowski*. Od 21.00 do 24.00 zajęci byliśmy obserwacją tej wielkiej sowy. Zastosowano również stymulację magnetofonową, lecz reakcja na nią puchacza była bardzo słaba. Rano następnego dnia dalszy ciąg obserwacji, a także poszukiwanie wyplułek. Okazało się, że było ich całkiem sporo, a ja wcześniej przechodziłem obok nich i do głowy mi nie przyszło, że są to zrzutki puchacza. Dowiedziałem się wreszcie od ornitologów z krwi i kości, czego szukać! Wyplułki puchacza są duże 70x30 mm. Mają zbitą konsystencję, szary lub jasnobrązowy kolor. Znajdowałem je później, a w jednej z nich znajdowała się czaszka kawki.

Z relacji ustnej przypadkowego obserwatora wynikało, że puchacz potrafi zaatakować ptaki w locie, podobnie jak czynią to drapieżniki dzienne. Opowiedziana obserwacja dotyczyła gołębia przelatującego obok fary, którego puchacz zabił w locie (inf. ust. E. Zarzyński). Szkoda, że mnie nigdy nie udało się zaobserwować tego rodzaju polowania. Jedynie 31 października 1984., około godziny 18.00, obserwowałem siedzącego na szczycie budowli puchacza, który zerwał się, zatoczył ciasny krąg (mimo rozmiarów jest bardzo zwrotny) nad budowlą, poczym wleciał do jej wnętrza, a po chwili wyleciał niosąc w szponach albo kawkę, albo ciemno ubarwionego gołębia. Usiadł na wierzchołku budowli i zaczął rozszarpywać zdobycz. Nie mam pewności, czy w tym krótkim czasie puchacz upolował zdobycz, czy też była ona upolowana wcześniej i złożona na zapas w jednym z licznych zakamarków.

Prawdopodobnie w grudniu 1983 roku na farę przyleciał drugi puchacz, niestety, spotkanie obu sów ponoć zakończyło się bijatyką, po czym przybysz odleciał (inf. ust. J. Abramczyk). Tak, więc gubiński puchacz pozostał samotnikiem. Jedną z dłuższych wypraw łowieckich odnotowałem 8 marca 1984, kiedy to o godz. 18.20 puchacz pojawił się na wierzchołku wieży, a o 18.50 odleciał. Pojawił się ponownie po północy o 1.10, spędził, więc na łowach ok. 6 godzin. Być może polował nieco dalej niż zazwyczaj np. na otwartych terenach (nieużytki, pola, łąki), znajdujących się na południe od Gubina lub Wzgórzach Gubińskich. Polował też znacznie bliżej np. 20 lutego 1985 roku z wieży zleciał na antenę telewizyjną budynku znajdującego się ok. 100 metrów od fary (róg ul. Zygmunta Starego/Kinowa). Ciekawe było to, że siedząc na antenie i wydając głos, był bardzo zaintrygowany echem, jakie wracało odbite od fary. Ptak przez chwilę milczał, po czym leciał na farę - manewr ten powtórzył dwukrotnie. W pobliżu tego stanowiska zlokalizowana była ubojnia, która dostarczała mu żeru, choćby w postaci szczurów (inf. ust. E. Dziadykiewicz). Poza tym p. Dziadykiewicz twierdził, że puchacz był na pewno zaobrączkowany! Niektórzy mieszkańcy miasta

sugerowali, że od chwili zasiedlenia „katedry” przez tą sowę zniknęły wałęsające się w pobliżu koty, co jest możliwe, bowiem upolowanie średniej wielkości ssaka nie stanowi dla puchacza żadnego problemu.

Wspomniałem już o małej wrażliwości tego ptaka na hałas, lecz z niepokojem myślałem o noworocznych fajerwerkach, mogących wypędzić puchacza z miasta. Było mi, więc bardzo miło, że wita mnie, sylwestrowego balowicza, pohukiwaniem o 3 nad ranem. Nie wiedziałem wówczas, że to jedno z ostatnich spotkań. W trzy miesiące później już puchacza nie było. Ostatnia obserwacja z 9 marca 1985 nie wskazywała na rozstanie. O 6.20 siedział spokojnie, mimo jasnego dnia, poniżej szczytu wieży (ząbkowanie) nie przejmując się licznie krążącymi nad nim kawkami, zdenerwowanymi, że nie mogą opanować budowli, dostępnej dla nich o tej porze dnia.

Po miesiącu pomyślałem, że puchacz, który w 1980 roku zasiedlił wieżę gubińskiej fary był zapewne ptakiem młodym, który ruszył na poszukiwanie partnerki.

Tym sposobem gubiński puchacz przeszedł do historii. Szkoda, bo sowy te na wolności dożywają dwudziestu lat!

Julian Lewandowski

PS

W lipcu 1985 dowiedziałem się, że wczesnym rankiem 4 lipca 1985 roku autobus z Gubina do Krosna Odrzańskiego zabił puchacza. Puchacz zerwał się z poręczy mostu na rzece Bóbr i uderzył w autobus (inf. ust. W. Kulewicz). Czy był to „nasz” puchacz? Tego nie wiemy.

Lecz na tym nie koniec, po kilkunastu latach dowiedziałem się, że gubiński puchacz, ta ornitologiczna sensacja, został zastrzelony przez jakiegoś bezmyślnego głupca z pobliskiego bloku (inf. ust. A. Maternik). J. L.

Podziękowanie

Opracowanie krytycznie przejrzał i dostarczył cennych uwag do tekstu, przedstawiciel Stowarzyszenia Ochrony Sów mgr Sławek Rubacha*, za co mu serdecznie dziękuję.

* Andreas Peters – historyk, autor książki Kościół Farny w Gubinie. Dzieje w zarysie 2008.

*Wypluwka (zrzutka) zlepek niestrawionych części pokarmu np. kości, pióra, pancerzyki owadów, wydalanych przez otwór gębowy.

*wyspa - obecna nazwa „Wyspa Teatralna”, była wówczas niedostępna dla ludności, ponieważ stanowiła część pasa granicznego.

- *J. Ptaszyk – obecnie dr Jerzy Ptaszyk Regionalny Konserwator Przyrody w Poznaniu,
- *J. Śmiełowski – obecnie dr inż. Jan Śmiełowski Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu.
- *mgr S. Rubacha – prezes Stowarzyszenia Ochrony Sów, pracownik Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Zielonej Górze.

Gubin i Okolice 2/33 2016.